

# dodatek • ABC • niedzielny

Jerzy Stokowski

## Stanisław Noakowski

### Dziesięciolecie śmierci genialnego Polaka

Mam przed sobą powstałe w okresie wielkiej wojny „Szkice Kompozycyjne Architektury Polskiej” Stanisława Noakowskiego, tym cenniejsze, że przez niego samego opatrzone wstępem, wyjaśniającym genezę tego rysowanego na obczyźnie cyklu.

Dla przebywającego w Moskwie artysty metodyczne studia nad polską architekturą były zupełnie niemożliwe, bo ani wydawnictw naukowych, lub artystycznych nie było, ani zbyt wielu pomników — ale:

„...obrazy Ojczyzny dalekiej, krainy tak osobliwie niekłej, co



miodem i mlekiem opływacby mogła, chwała przeszłości opromienionej, a tak nieszczęśliwej zaczęły rysować się coraz częściej i wyrazistym w wyobraźni... „i”... im straszniejsze przychodziły wieści o walkach w Polsce, im dłużej trzy potworne cielska najeźdźców drapieżnych tarzały się w zaciętych zapasach na żywnych łąkach naszych, wśród borów, piachu i rzek i jezior naszych, wśród chałup, dworów, kościołów, w lipach, kasztanach i topolach ukrytych, wśród miast i miasteczek, pałaców i ruin zamków odwiecznych, wśród krzyżów przydrożnych, kapliczek i cmentarzy, drugocząc i w pełnym obracając resztki naszego dorobku kulturalnego przez wieki niegdyś nagromadzonego, skarb nasz największy, tak mało przez społeczeństwo nasze niestety znany i długo niedoceniany, najszlachetniejszy kwiat duszy polskiej, w formy plastyczne architektury i innych sztuk siostrzanych ujęty — tym bardziej wzięjsi Polscy dalekiej stawały się coraz realniejsze i wyrazistsze, tym natarczywiej kielkowała myśl o niezbędności odtworzenia w rysunkach zbiorowego oblicza dawnej architektury polskiej, pięknej i szlachetnej, takiej, w jakie wieki ojczyzny naszą przybrały, takiej, jaka istniała, lub istnieć u nas mogła...”

Przecież nie w tym dziwnego, że artysta o tym rymnie przeżyć wewnętrznych, przenosząc je w najodleglejsze od nas dzieje Polski, przeżywał je istotnie szczerze i na wielką skalę.

Noakowski był jednym obok Jana Matejki zjawiskiem, że wbrew modom i zarozumiałstwu snobów nie tylko się swojej polskości nie wstydił, ale doprowadził do tytanizacji miłości Ojczyzny do tytanicznych rozmiarów, walił nią we wszystkich artystycznych i pseudopostępowych pigmejów. Nieprawdopodobna admiraacja tysięcy letniej Polski i Noakowski — człowiek onieśmielony Jej wielkością i pięknem, sa wartości, które mają siłę, aby nas odrodzić.

Przez to Stanisław Noakowski stał się prawdziwym, będącym w zgodzie z kulturą narodowej, artystą.

Takimi byli najwięksi mistrze wstępy, zupełnie inaczej oceniani przez swoich, a inaczej przez obcych.

Ich geniusz i geniusz Stanisława Noakowskiego nie jest tylko wielkością plastyczną, ale doskonałością człowieka — odrzucającą przez bardzo wielu twórców, bo życio-

wo niewygodną, choć tak zasadniczą w kształtowaniu się oblicza sztuki.

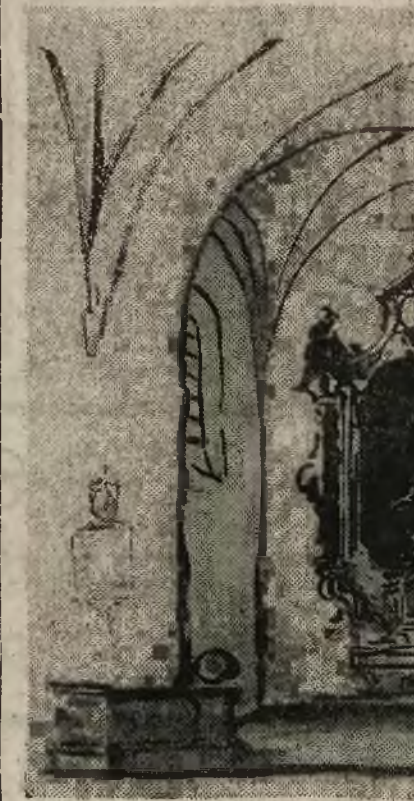
Jakże silnie odczuwa się w rysunkach Noakowskiego tę dziecięcą niemal wrażliwość — kłębiącą się uczuciową dynamiczność — jakże mocno wchodzimy w te wieki pokazane niewielu tylko kreskami i planami — a przecież tak pełne wdzięku i swoistego, wiecznego uroku.

Naprawdę wielkim malarzem był Stanisław Noakowski — wielkim, bo umiał w kilku słowach przekazać nam swój szczerzy, serdeczny entuzjazm, tak bardzo człowieka podnoszący, bo wszystkim ludziom, nawet tym „za trzy grosze” — dający udział w najwspanialszych misteriach, jakie się rozgrywają — w tysiącletnim życiu wielkiego Narodu i jego sztuki, w życiu natury i Boga.

Pomimo, że Stanisław Noakowski znaczną część swego życia spędził w Moskwie i w Warszawie, atmosfera dzieciństwa — polskiego dworku, miasteczka, plebanii i kościółka, gdzie, jak sam mówi: „stając w stalach tych dzieciom na niedzielnych nabożeństwach” — przeżywał „szereg wrażeń artystycznych, arcywspaniałych” — okazała się tak głęboka i silna,

że wyznaczyła mu drogę na całe życie.

Nie wiem, czy dzisiaj wielu z



artystów, wobec psychozy pomnikszania własnej sztuki, odważyłoby się przyznać do tego, że w domu ich „zjawił się „Album” Matejki,

potężna, mądra, monumentalna, piękna, a taka polska księga, największa księga nasza z XIX stule-

cia, na której część pomnik stawiliby należało”.

Nie wiem, czy w wielu artystach zachwyt dla tej najwspanialszej odmiany polskiego życia — życia wsi, jest tak silny, że potrafiłby ich zmusić do publicznej spowiedzi, tak, jak bez obawy zarzutu zaścianowości i ciasnoty horyzontów zrobił to Noakowski, gdy pisał, że, spędzając:

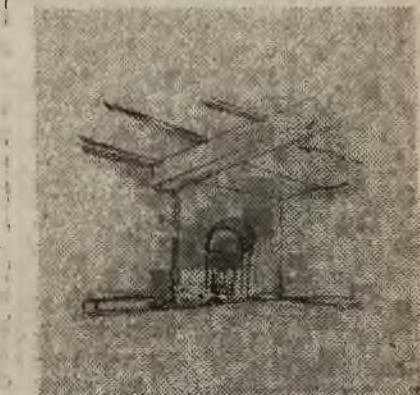
„...wakacje letnie na rodzinnych Kujawach, na wsi u wujostwa, rysowałem wszystko, co rysować się dało, a więc chałupy czubate i pstrokate wśród wierzb, grusz i malw ukryte, dworek stary, skromny, strzechą słomianą, omszałą okryty, pochylony już, wewnątrz z drewnianymi bielonymi pałapami, staromodnymi piecami niskimi, a szerokimi, staroświeckimi meblami, z zapstrzonymi, starymi sztychami z początku XIX wieku na ścianach, stary dworek, z cieni kasztanów i topoli na pogórku przed stawem na spotkanie gości wyszedł, następnie oficynkę i kurniki, a zwłaszcza zabudowania gospodarskie na obszernym dziedzińcu stojące i stajnie, obory, stodoły — wszystko stare też, trochę zaniedbane, ale takie miłe, ciepłe i pachnące, topolami wokół strzeżone, wiatrak wyniosły na wzgórku, figurę na rozdrożu, pod srebrną, wiecznie szemrzącą topolą i wreszcie kwiaty — maki czerwone,

ne, chabry, kaskole, kartofle białe, osty koleczaste, pokrzywy i inne skromniejsze kwiatki polne nasze”.

Chyba jeden Kasprzowicz potrafiłby postawić większy akcent na tym słowie „nasze”, bo i on z wsi kujawskiej wyrósłszy, swój geniusz zachwytem nad ziemią polską uszlachecił i pogłębił.

To jest najbliższe nam w sztuce nastawienie.

Stanisław Noakowski urodził się 26-ego marca 1863 r. w Nieszawie, jako syn tamtejszego reagenta. Szkoły średnie kończył we Włocławku i Łowiczu. W r. 1886



wyjechał do Petersburga, gdzie wstąpił na wydział architektury przy Akademii Sztuk Pięknych. Pobyt Noakowskiego w Rosji, a przede wszystkim w Petersburgu i Moskwie, trwa lat przeszło 30. Stąd odbywa szereg podróży do Polski i na zachód Europy, co mu pozwoliło na zebranie bogatego materiału artystycznego, który mu się tak w przyszłych fantazjach architektonicznych przydał. W październiku 1918 r. powraca Noakowski do Polski i obejmuje katedrę historii sztuki na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej, a następnie i w szkole Sztuk Pięknych. Jest to okres jego najbardziej żywej pracy w sztuce, którą propaguje zarówno rysunkami, jak i prelekcjami. W r. 1923 tworzy wspaniałe fantazje na temat architektury włoskiej. W rok później powstają szkice, mające obrazować historię kultury w Polsce i mniej więcej w tym samym czasie fantazje na temat architektury assyryjskiej.

Stanisław Noakowski zmarł dn. 1 października 1928 r.

Według określenia Tadeusza Pruszkowskiego, Noakowski to „malarz zakochany do szaleństwa w architekturze”. Jest to niewątpliwie bardzo trafne określenie.

Stanisław Noakowski malował nie tę architekturę, która na ziemiach polskich istnieje, lub kiedykolwiek u nas istniała, ale jego twory są w pełnym tego słowa znaczeniu fantazjami, jak sam twierdził, opartymi na wzorach istniejących. Noakowski nie tworzy pseudostylów — fałszowanych gotyków i baroków. On wskazał zupełnie realnie w życie dawnych wieków tak, że jego fantazje mają pełną stylową szczerść i autentyczność.

Noakowski wzywając się w epoki, notuje pośpieszenie, nerwowymi rzutami pendzla wrażenia z nich odebrane. A popiewał operuje niesłychanie swobodną techniką rysunku i dużymi, nieskorytkowanymi plamami, narzuca nam w sposób bardzo sugestywny, silną reakcję na te jego wrażliwe notatki.

Wiem, że spotkają mnie zarzuty, jakobym „niefachowo” tworzył plastyczną Stanisława Noakowskiego potraktował. Zarzut może i słuszny. Ale mnie chodziło nie tyle o omówienie formy, czy tematyki jego prac, lecz w pierwszym rzędzie o treść jego twórczości.

Sailor

## Murzyńska republika Haiti

### Autentyczne wspomnienia marynarza z „Daru Pomorza”

„Daru Pomorza” zarzucił kotwicę na redzie portu Port au Prince. Port au Prince jest stolicą republiki Haiti i jej największym miastem.

Wyspa Haiti dzieli się bowiem na dwie części, dwie republiki. Republiki ludzi kolorowych z kolorowymi prezydentami na czele. Jedna to Haiti, druga to San-Domingo.

Całą wyspę zamieszkuje około 6 mil. kolorowych, przy czym mulaci i metysi przeważają. Powierzchnia wyspy wynosi co 77.000 m. kw. San-Domingo jest większe, tak pod względem ludności, jak ziemi i bogactw. Zato Haiti jest lepiej administrowana i bardziej patriotyczna.

#### WYMORDOWANI ROBOTNICY

Niedawno zresztą miały te państwa swój egzotyczny zatarg graniczny. Około 300 robotników haitiańskich, w poszukiwaniu pracy przekroczyło granicę (na Haiti kwestia bezrobocia również istnieje), tymczasem straż graniczna San-Domingo wymor-dowała wszystkich. Taki sobie murzyński incydentek graniczny, który nam, Europejczykom, imponować nie może. Jak się to wszystko skończyło, nie pamiętam, ale zdaje mi się, że San-Domingo zapłaciło Haiti odszkodowanie.

**HANDEL NA ŁODZIACH**  
Z chwilą, gdy statek nasz rzucił kotwicę, zaroilo się natychmiast dookoła nas od małych łódek tubylców — handlarzy.

Zaczął się handel wymienny, ostry tępiony przez komendanta ze względu na przepisy celne, obowiązujące na wyspie.

Port au Prince, miasto około 100 tysięczne, dzieli się na trzy dzielnice — jedną reprezentacyjną — willową, nowoczesną — dzielnicę prezydenta, drugą handlową — dzielnicę zgiełku i trzecią tubylez — dzielnicę nędzy.

Reprezentacyjna jest budowana pod kierunkiem Jankesów. Pałac prezydenta przypomina „Biały Dom” w Washingtonie.

Część willowa jest naprawdę reprezentacyjna, zamieszkuje ją przeważnie biali i dygnitarze rządowi.

Ruch handlowy w mieście duży — pełno bazarów; handel w rękach czarnych i żółtych — żółci specjalizują się w gastronomii oraz prowadzą pralnie.

Biali na ulicach prawie się nie widzi. Jeżdżą tylko samochodami, gdyż chodzenie pieszo jest w złym tonie. Są to przeważnie przedstawiciele firm amerykańskich i europejskich. Ekono-

micznie Haiti jest zależne od Stanów Zjednoczonych A. P. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o ogromnym zainteresowaniu wyspą Haiti ze strony Rzeszy Niemieckiej. Nie ma roku bez wizyt niemieckich okrętów wojennych, a w ubiegłym roku gościły tu nawet statki hydrograficzne.

Leżykiem urzędowym jest francu-



skim argon kreolski. Policja, na ulicach dużo. Chłopy dobrze odkarmione i przyzwoicie ubrane. W stosunku do białych grzeczni, uczynni, choć z rezerwą — w stosunku do czarnych współziomków — brutalni.

Przed pałacem prezydenta nie wolno się nikomu zatrzymać, nawet białym, gapiów warta spędza.

#### ZAKON LAMARTYNISTÓW

Religia panująca na wyspie jest katolicyzm. Cała oświata jest w rękach zakonników francuskich i zakonu Lamartynistów, założonego w ubiegłym stuleciu przez brata słynnego pisarza Lamartine'a (1790—1869). Zakon ten zajmuje się wyłącznie wychowywaniem i nauczaniem młodzieży. Miano ich dużej pracy oświa-

moćno kuleje. Z zakonnikami nawiązaliśmy serdeczne stosunki, zwiędli nasz statek, byli zaskoczeni, że mamy kapelana, ołtarz, że na okręcie odprawiane są nabożeństwa.

Haiti ma swój uniwersytet z wydziałami teologii, medycyny i prawa i rzecz ciekawa, już dziś mają nadprodukcję inteligencji.

Pod względem higieny na wyspie pozostaje wiele do życzenia. We wsiach ludzie mieszkają we wspólnych pomieszczeniach ze zwierzętami. Natomiast uzdrowiska z pierwszorzędnych hotelami dla białych turystów można znaleźć na całej wyspie. W ogóle Haiti to wyspa kontrastów. Na każdym kroku obok murzyńskiego prymitywu spostrzeżę się komfort amerykański. Trzeba nam pamiętać, że do roku 1924 Haiti znajdowała się pod protektorem Stanów Zjednoczonych, które w zamian za lekcje rządzenia wywoziły kawę, kakao, tytoń, drzewo i owoce.

Szosa w porównaniu z naszymi — to luksus. Ilość samochodów w stosunku do nędzy tubylców nieproporcjonalnie duża. Stany Zjednoczone zmodernizowały murzynom ich do-brze przestarzałą konstytucję z 1804 r.

#### BŁEKITNOOKI MURZYN

Odjeżdżając do Haiti spodziewaliśmy się znaleźć tam ślady bytuby Polaków. Odkrycia nasze jednak przeszły najsmielsze oczekiwania. Znaleźliśmy potomków legionistów z czasów napoleońskich.

Do roku 1924 po wyparciu Francuzów pozostało około 300 żołnierzy Polaków z kilkoma oficerami, którzy przeszli na służbę młodej republiki. Kilku Polaków osiągnęło nawet na dworze cesarza Dessalina'a niemałe znaczenie. Większość z nich pożeniwszy się osiadła na roli, zakładając nowe osady i wsi na miejsce spalonych podczas wojny.

Po dziś dzień mamy tam nazwy wsi: Poloneza, Grabonki (niewątpliwie dawny Grabówek). Niektóre nazwiska świadczą niewątpliwie o polskim pochodzeniu. Na jednym z małych półwyspów niedaleko Port au Prince żyją ci potomkowie legionistów w liczbie około 2 tysięcy. Nierzadko wśród nich można spotkać błękitnokich lub jasnowłosych murzynów.

Jednego dnia odwiedził nas na statku taki „polski murzyn” — doktor praw redaktor jedynego rządowego dziennika i radca ministerstwa spraw zagranicznych w jednej osobie. Przyznał, że z sobą całą teczkę gwałtów,

naramienników i orłów oraz oznak żołnierskich. Opowiadał też, że jego praprababką była żona Polaka i nazywała się Kurakowska czy Kurowska.

#### PRZYWILEJ POLAKÓW

Dowiedzieliśmy się też od niego ciekawej i wzruszającej rzeczy. Oto do roku 1924 według dawnej ich kon-



stytucji obowiązywało na Haiti prawo, że obywatelstwo republiki mógł otrzymać z białych tylko Europejczyk narodowości polskiej. Inni biali mogli mieszkać na wyspie, ale na prawach cudzoziemców. Francuzi byli w ogóle porbowieni „prawą życia”. Oczywiście były to prawdopodobnie suche prawa omijane wielokrotnie, czego są dowodem francuscy zakonnicy.

Fakt jednak pozostaje faktem. Przywilej ten zdobyli sobie Polacy podczas powstania, gdyż ze wszystkich białych byli najbardziej humanitarni. Byli żołnierzami a nigdy oprawcami. Gdy im kiedyś kazano wykluczyć gwałtami batalion murzynów wziętych do niewoli — Polacy odmówili wykonania tego rozkazu. Zrobili to natomiast Francuzi.

Na zakończenie nie mogę się powstrzymać od podzielenia się z czytelnikami moim odkryciem, że na Haiti ani jeden żyd nie podawał się za Polaka. Był to pod tym względem dosłownie jedyny port podczas całego naszego rejsu.